№ 162 Wtorek 21 lipca (3 sierpnja) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

—o—

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ogniwo») otwarte od 10 do 3 popołudniu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła kobiet polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1—3 po poł. Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Pol. Tow. kolonii letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otw. od 3—6

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarto od 12 — 2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Biuro „Wydziału Letnisk" przy Kij. rzym.-kat. Tow. dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 12 do 2 od poł. Przyjmowanie dzieci od g. 5 do 6 po poł. Umawianie dozorczyń, dozorców, kucharek: środa od godz. 5 do 6 po poł., niedziela od g. 2 do 3 po poł.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr 12 przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarto w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek w Białej Cerkwi,—przyjmuje wpisy członków i udziela informacyi we czwartki i niedziele od 12-ej do 1-ej pp.

Kreta, wulkan niewygasły.

—(o)—

Rewolucya młodoturecka, za którą poszło ogłoszenie niepodległości Bułgaryi i aneksya Bośnii i Hercegowiny, pozostawiła jeszcze jedną niezałatwioną sprawę. Na imię jej: Kreta.

Jeszcze w roku zeszłym ogłosiła Kreta swe przyłączenie do Grecyi. Wówczas mocarstwa, które miały swe załogi w Kanei i w Suda, na Krecie przeszkodziły spełnieniu najgorętszych życzeń Grecyi i Krety i nie dopuściły do połączenia greckiej wyspy z ojczyzną grecką, podtrzymując siłą swej załogi fikcyę prawno-polityczną przynależności Krety do Turcyi i panowania sułtana na zdobytej wyspie greckiej. To nie przeszkodziło faktycznemu połączeniu administracyi kreteńskiej z rządem greckim.

Pod osłoną bagnetów czterech mocarstw, które w Kanei i Suda miały swe załogi, sądy na Krecie ogłaszały swe wyroki w imieniu jego królewskiej mości Jerzego I, greckiego króla, a znaczki pocztowe miały i mają w obwodzie wypisane słowo „Hellas". Kreta jednak uchodziła urzędownie, jako prowincya turecka, obdarzona pełną autonomią.

Grecya miała wielką ochotę uznać uchwały kreteńskiego ludu i przyjąć Kretę w skład królestwa greckiego, lecz nie chcąc pogarszać i tak bardzo napiętej sytuacyi, wstrzymywała się od wszelkiego urzędowego potwierdzenia przyłączenia Krety do Grecyi. Ówczesny gubernator wyspy, zwany komisarzem, Haut-Commissaire, po grecku Hypatos Harmostes, Aleksander Zaimis, niegdyś prezydent gabinetu greckiego w Atenach, nie chcąc powiedzieć ani tak, ani nie, cichaczem opuścił wyspę, a zarząd wewnętrzny przeszedł w ręce tryumwiratu. Od czasu zwycięstwa młodotureckiej rewolucyi wojskowej w kwietniu b. r., pojawiały się stale wiadomości, że Turcya zdecydowaną jest bronić swych praw do Krety z bronią w ręku, a na północnej granicy greckiej zarządzono w Turcyi koncentracyę wojsk, gotowych każdej chwili uderzyć na Grecyę.

W Turcyi żyje wspomnienie zwycięstw Edhema-baszy, pogromcy greków z przed lat 12, a młody konstytucyjny rząd w Konstantynopolu łaknie zwycięstw, któreby usprawiedliwiły jego narodową politykę. Dlatego na zapowiedź, że niebawem załoga 4 mocarstw wycofaną zostanie z Krety, Turcya odpowiedziała protestem przeciw wszelkim zamiarom przyłączenia Krety do Grecyi.

Anglia, która od czasu rewolucyi młodotureckiej prowadzi nie hellenofilską, lecz turkofilską politykę, udzieliła Grecyi wskazówek, ażeby nie ważyła się zgodzić na żądanie kreteńskie przyłączenia Krety do Grecyi. Przyczem dała niedwuznacznie do zrozumienia, że na wypadek wojny z Turcyą Anglia nie będzie interweniowała na rzecz Grecyi.

Tymczasem upadł gabinet grecki, wybuchły podejrzane bardzo wojskowe rozruchy, ster rządu objął prezydent ministrów Rhally i była obawa, że rozwiąże izbę deputowanych w Atenach i rozpisze nowe wybory. Nie ulega wątpliwości, że gdyby obecnie rozpisane były nowe powszechne wybory w Grecyi, ludność grecka na Krecie wyśle swych posłów do parlamentu w Atenach. Wówczas wojska tureckie przekroczyłyby granicę i wojna z Grecyą stałaby się nieuniknioną. Wojna musiałaby wobec wojskowej przewagi Turcyi i zupełnego nieprzygotowania Grecyi wypaść na niekorzyść Grecyi, gdyby w tym czasie nie zaszły żadne niespodzianki.

Wszystko za tem przemawia, że gdyby wybuchła wojna Turcyi z Grecyą, niebawem mogłaby przybrać znacznie większe rozmiary. Mogłyby wewnątrz, w Macedonii, wybuchnąć wypadki, któreby część wojsk tureckich zajęły w domu, a nie jest wykluczone, że w takim razie Austrya, która od kilku lat zdobywa się na niebywałą energię na południowej granicy, poszłaby *au delà de Mitrowitza.* Wówczas Turcya musiałaby bronić Salonik, tego upragnionego celu w pochodzie austryacko-niemieckim ku morzu Egejskiemu.

Kreta, która oddawna już zaprząta uwagę dyplomacyi europejskiej, może być w przyszłości bardzo niebezpiecznym punktem dla pokoju europejskiego. Jak długo istniała równowaga stała, a wojska czterech mocarstw stały pod Kaneą, można było przypuszczać, że niema powodu do obaw. Tymczasem obecnie równowaga została zachwianą.

W piątek dnia 23 lipca o godzinie 9-ej rano zawinęły na wybrzeża kreteńskie statki stacyjne: angielskie, francuskie, włoskie i rosyjskie i zabrały europejską załogę.

W poniedziałek dnia 26 lipca r. b. odjechały z Krety załogi czterech mocarstw po wymianie licznych grzeczności i wręczeniu dowodzącym wojskami czterem pułkownikom dekretów na członków honorowych miasta Kanei.

W tej samej chwili pojawiły się na gmachach rządowych chorągwie greckie. Dopiero wskutek usilnych próśb greckiego prezydenta ministrów Rhally chorągwie te na drugi dzień zostały usunięte, a wskutek usiłowań dyplomacyi angielskiej, Rhally wyborów do parlamentu greckiego w obecnym czasie nie będzie rozpisywał. Na razie więc niema bezpośredniego niebezpieczeństwa, ale świadomie łudziłby się ten, ktoby twierdził, że z tej strony nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Właśnie z tej strony grozi niebezpieczeństwo. Kreta, wyspa wulkanów niewygasłych, nie raz już była powodem zatargów politycznych.

Obecnie wulkany kreteńskie grożą wybuchem. Kreta jest w tej chwili jabłkiem niezgody między Turcyą a Grecyą. Ale niema siły, któraby rozwojowi narodowemu mogła się oprzeć.

Niezawodnie Kreta według obecnego prawa międzynarodowego należy do Turcyi. Ale i to także jest pewne, że faktycznie Kreta jest zupełnie niezależną od turków wyspą i Turcya nie ma siły, aby Kretę zmusić do poddaństwa pod jarzmo tureckie w jakiejkolwiek formie. Turcya niema floty, a na monoplanie Blériota nie można wojsk Mahmud Szefketa przenieść z salonickiego okręgu do Kanei.

Turcya Krety drugi raz nie podbije.

Grecya jest Europie zbyt drogą pamiątką kolebki europejskiej kultury, żeby Europa pozwoliła Turcyi na pobicie Grecyi. Ani Anglia, mimo chwilowego turkofilstwa, ani Francya, gdzie zawsze dla Grecyi żyją sympatye, ani Włochy, które nie zapomniały, jakie związki łączą je z Atenami, nie pozwolą Turcyi bezkarnie zniszczyć Grecyi.

Również i Austrya w decydującym momencie może postarać się o zatrudnienie dla korpusu salonickiego Mahmud Szefketa, gdyby mu laury Edhem-baszy w Grecyi nie dawały spokoju.

Wojna Turcyi z Grecyą może gruntownie zmienić kartę półwyspu bałkańskiego.

Niech nikt nie zapomina, że w Pireusie i Atenach nie raz już się rozlegały okrzyki „o polemos". I nie pierwszy raz grozi Atenom zalew barbarzyński. Dla Grecyi sprawa Krety jest kwestyą uczucia, kwestyą honoru narodowego.

Grecy współcześni uczą swą młodzież w szkołach, że dziś dwie są Hellady, wolna i niepodległa Hellas, to jest królestwo greckie, i druga Hellas, w niewoli, Albania, Macedonia, Tracya, Konstantynopol, wyspy egejskiego morza, Kreta, licząca 8,618 kw. kil. i 327,000 ludności greckiej, Samos, Thasos, wybrzeże Azyi Mniejszej, a szczególniej Smyrna. To jest owa Grecya większa, Hellas w niewoli. „Graecia irridenta" jest siłą moralną, z którą Turcya liczyć się musi. *Megali Idea* w takiej postaci, jaka dziś się przedstawia patryocie greckiemu, to wypędzenie osmanów z Europy, połączenie całej Grecyi i odbudowanie wielkiego państwa greckiego z Konstantynopolem, jako stolicą.

To są możliwości historyczne, tkwiące głęboko w sercu każdego patryoty greckiego.

Kreta może być wulkanem politycznym, kryjącym w głębi utajone siły. (I.)

Książka i dziennikarstwo w Rosyi.

Według wykazu statystycznego wyszło w Rosyi w 1908 roku 22,900 książek w 47-miu językach. Z tego: w rosyjskim 16,984, w polskim 2,317, w niemieckim 699, w żargonie żydowskim 629, w łotyskim 538, w estońskim 387. Księgarni było 3,854. Dzienników i czasopism wychodziło w 1908 roku 1,661. Z tego: w rosyjskim 1,233, w polskim 184, w niemieckim 63, w łotyskim 32, w estońskim 30, w tatarskim 29. w ormiańskim 25, w żargonie żydowskim 22, tyleż w języku litewskim, w gruzińskim 20. a po dwa w czeskim, fińskim, francuskim i rumuńskim.

Mielżyn.

Miasteczko Mielżyn stało się sławne, a to dzięki zakładowi przymusowego wychowania, jaki tam za przyczynieniem się komisyi kolonizacyjnej istnieje.

Celem tego zakładu jest: sprowadzanie sierot i opuszczonych dzieci z Berlina, wychowywanie ich na przyszłych obywateli, którzyby w polskich dzielnicach zwłaszcza mogli szerzyć niemczyznę.

Na czele tego zakładu stoi pastor Breithaupt. Zakład obliczony jest na 60 dzieci, liczy obecnie 54 wychowańców, nad którymi czuwa aż 11 urzędników dozorców z inspektorem na czele.

Skoro barbarzyńskie obchodzenie się z wychowańcami stało się głośnem, miasto Berlin wydelegowało komisyę śledczą do Mielżyna, to samo uczynił prezes regencyi bydgoskiej, a także landrat zainteresował się sprawą „wychowania" po ukazie. Komisye te spiszą protokóły, na które ma się oświadczyć kierownik zakładu pastor Breithaupt, któremu zapewne wytoczą proces o znęcanie się nad dziećmi.

Berliński „Lokalanz." donosi, że berlińska komisya stwierdziła, że wszelkie oskarżenia w całej pełni polegają na prawdzie i przedstawiają straszny obraz bezwzględnej surowości. Z zeznań 12 wychowańców wynika, że bito dzieci w nieludzki sposób, nietylko kijami, ale także harapami gumowymi, że krępowano im nogi i ręce. Do tego samego przeświadczenia przyszła i komisya, wysłana przez prezesa regencyi bydgoskiej, i landrat. Berlińscy członkowie komisyi wrócili z wielką troską o to, co począć dalej z młodzieżą, oddaną do Mielżyna na wychowanie. Są przekonani, iż cały system wychowania jest chybiony. Na razie pozostawiono jeszcze dzieci w Mielżynie, aż się nie uradzi, co dalej począć, bo i w innych podobnych zakładach pono nie lepiej się dzieje. Stąd rząd zarządzi rewizyę wszystkich zakładów.

Socyalistyczny „Vorwärts" tymczasem podaje dalsze szczegóły katowania wychowańców w Mielżynie. Pisze, że sam pastor Breithaupt walił po 50 batów od razu, a gdy się zmęczył, kazał walić inspektorowi, który po 100 batów wymierzał. Bito harapem, laską pastora, a także gumowymi bizunami. Pewnego razu pastor popadł w obrzydzenie przed batożeniem i odtąd tę czynność przekazał inspektorowi. Bito publicznie wobec innych dzieci i personelu. Barbarzyństwa zaprzestano dopiero, gdy pewien wychowaniec przed egzekucyą, jako widz, popadł w spazmatyczny płacz. Pastor i inspektor mówili, że bici nie potrzebują liczyć batów, ale rozpoczynano znów bić od nowa, jeżeli który z bitych stawiał opór.

Jeden z bitych, Schwarzenberg, który jako epileptyk był dawniej w zakładzie chorych w Wuhlgarten, z rozpaczy podczas bicia wybił szybę w oknie. Wtedy uderzyli na niego dozorcy kijami, harpami i gumowymi bizunami! Karano za drobiazgi. I tak jednego chłopca skatowano za to, że porwał worek z pożywieniem, innemu wsypano 25 bizunów za palenie cygara. Gdy Schwarzenberg wybił szybę, inspektor Engels wydobył rewolwer i wołał: „Miejcie się na baczności, bo jesteśmy do wszystkiego gotowi! Krępowano chłopakom nogi i ręce, niekiedy tylko nogi, na ręce zakładano kajdany. Chłopcy, noszący kajdany u nóg,

mieli takowe i podczas bicia. Część dzieci po batach osadzono w celi o chlebie i wodzie. Kilku wychowańców, ponieważ celę bielono, wrzucono do piwnicy. Tam dziecko z kajdanami u nóg i rąk musiało leżeć. Jedno dziecko otrzymało 50 batów za to, że wzięło kromkę chleba z miski. Pewien epileptyk za to, że się chełpił, iż będzie w Zielone Świątki na morzu, dostał najpierw 15 batów na gołe stopy, a potem podwyższono tę bastonadę chińską jeszcze o 25 batów.

Pewne dziecko zeznało przed urzędnikami rejencyi, iż w kilku miesiącach, odkąd jest w tym torturowym zakładzie, otrzymało 660 batów i kijów. Między innemi dostało pewne dziecko 75 batów jedynie za to, że jadło podczas pracy!

Listy kar zakład w Mielżynie nie prowadzi. Od otwarcia jego, przed niewielu dopiero miesiącami, wydzielono tysiące batów, o ile tylko wnosić można z samych zeznań pastora i inspektora. W zakładzie jest kilka gumowych bizunów do bicia.

Wszystko to dzieje się w XX wieku w państwie kultury, co same niemieckie gazety stwierdzają, w państwie prawa, bojaźni boskiej i dobrych obyczajów, jak zwykli się chełpić!

Choćby wychowańcy byli wyrzutkami szumowin berlińskich—tak jednak nie jest, bo są tam i sieroty po uczciwych rodzicach—to taki sposób urzędowego wychowania pod egidą pastora musiałby ich do szczętu upodlić i wyzuć z wszystkich uczuć ludzkich!

Rewolucya w Hiszpanii.

Opinia wiedeńska.

Wiedeńskie koła dyplomatyczne — czytamy w „N. W. Tagbl.“ — uważają położenie Hiszpanii jako bardzo poważne, nie sądzą jednak, by obawiać się było trzeba bezpośredniej katastrofy. Centrum rozruchów znajduje się w Katalonii, zdawna pozostającej w zwadzie z centralistycznie usposobioną Kastylią. W historyi hiszpańskiej nie przepuścili Katalończycy płazem żadnego momentu w którym mogliby zaznaczyć swą opozycyę w jak najjaskrawszej formie. Kraj ten nawskroś przesiąknięty duchem rewolucyjnym w każdej chwili gotów jest burzyć klasztory, lub rzucić się na urzędy. Natomiast w Kastylii stosunkowo cicho — Kastylia zaś jest właściwą pieleszą Hiszpanii.

Ze szczególnem zainteresowaniem śledzić wypada stanowisko Francyi wobec wypadków w Maroku. Niewątpliwie istnieje obok traktatu w Algeciras jeszcze tajny układ co do Maroka pomiędzy Hiszpanią i Francyą, wedle zaś domysłów o układzie tym posiada szczegółowe wiadomości Anglia. Prawdopodobnie układ pomiędzy Madrytem i Paryżem podpisany został w r. 1894 i służy za podstawę zawartemu w rok później angielsko-francuskiemu traktatowi co do Maroka.

Interes Anglii kazał pilnować tej sprawy głównie ze względu na Ceutę, położoną naprzeciw Gibraltaru, a dominującą nad cieśniną gibraltarską, tak, że tę warownię można bez trudu zniszczyć przy pomocy dzisiejszych dział o kalibrze 30·5 cm.

Wzamian za dogodzenie interesom Francyi i Anglii otrzymała Hiszpania zapewnienie korzyści ekonomicznych. O ile wszakże i w jakiej formie zobowiązała się wówczas Francya do ewentualnego popierania Hiszpanii dla ochrony t. zw. Presidios (wybrzeże od Ceuty do Melilli), tego nikt nie wie.

Opinia hr. de Torata.

Radca ambasady hiszpańskiej w Wiedniu, zastępujący nieobecnego chwilowo ambasadora, markiza Herrera, Jeronimo Valdés comte de Torata, zapewnił interwiewujących go dziennikarzy, że położenie jest wprawdzie przykre, ale nie beznadziejne, ani też nie grozne dla dynastyi, jak to przedstawiają niektóre pisma zagraniczne. Rząd okaże się bardzo rychło panem sytuacyi i do dni kilku niezawodnie spokój powróci.

Zniesienie konstytucyi było konieczne, zdarza się zaś to w Hiszpanii nie po raz pierwszy. Jeśli mówi się o „zagrożeniu dynastyi“, to zapytać trzeba, co przyszłoby w razie jej obalenia. Republika nie ma w Hiszpanii żadnych widoków i nieprawdą jest, jakoby lud pragnął zmiany systemu rządowego.

Na ogół comte Torata położenia nie uważa ani w połowie za tak niebezpieczne, jak to przedstawia prasa obca, ze stosunkami hiszpańskimi niedostatecznie tylko obznajmiona.

Co to jest Melilla?

Melilla, niewielka forteca hiszpańska w Maroku, została już w r. 1496 zajęta przez ks. Medina Sidonię i od tego czasu, z krótkiemi tylko przerwami, zawsze znajduje się w rękach hiszpanów, którzy przez cały ten czas musieli z krajowcami staczać krwawe walki. Jeżeli marokańczykom powiodło się wyjątkowo, naprz. w r. 1687, odzyskać tę fortecę, tracili ją wkrótce skutkiem przewagi i lepszego uzbrojenia wojsk hiszpańskich. Melilla jest z natury punktem silnie obronnym, leży bowiem na skale, która wystaje z półwyspu Tres Forcas i głęboko się wrzyna w morze Śródziemne, mając z lądem połączenie za pomocą bardzo wąskiego pasa ziemi. Forty, otaczające śródmieście, są stare i posiadają małą wartość. Port utworzony jest przez dwie tamy kamienne i posiada małą głębokość. Okręty, zanurzające się ponad 2·5 metra, muszą zarzucać kotwicę poza ochronnym portem.

W odległości niecałych 4 kilometrów na zachód od Melilli leży fort Cabarizas Bajas, na południe zaś w odległości 3·5 kilometra fort Rosto Gordo. Pomiędzy temi dwoma fortami, nieco na zachód od łączącej je linii, znajduje się fort Cabarizas Altas. Te trzy forty mają również małą wartość, ale wystarczają w obronie krajowców. Podczas wojny w latach 1893 i 1894 wrzały zacięte walki o fort Rosto Gordo. W odległości 2·5 kilometra od fortu Cabarizas Bajas, w stronie południowo-zachodniej wznosi się fort Camellos, zaś w kierunku południowo-wschodnim od Cabarizas Bajas, w odległości 3 kilometrów znajduje się fort San Lorenzo. Wreszcie na południe od Cabarizas Bajas wznosi się oddalony prawie o 6 kilometrów ważny fort Sidi Araich, założony w r. 1893. Całe otoczenie Melilli może wynosić około 55 kwadr. kilometrów.

Melilla posiada około 3,000 mieszkańców. Załogę tworzą dwa pułki afrykańskiej piechoty (nr 1 i nr 4), które jednakże mają tylko po dwa bataliony hiszpańskie i po jednym batalionie, złożonym z krajowców. Dalej znajduje się tam batalion karny, oddział strzelców konnych, kilka bateryi polnych i kilka kompanii artyleryi fortecznej, oddział pionierów i pomocnicze oddziały wojskowo-administracyjne. Melilla, jako forteca, nabrała większego znaczenia dopiero po odkryciu i puszczeniu w ruch kopalń w Beni Bu Ipur, o 30 kilometrów na południe oddalonych. Rozpoczęto budowę kolei z Melilli do tych kopalń i dotąd ukończono tor aż do okolicy fortu Sidi Auriach. Dalsza budowa znajduje się w robocie na przestrzeni 6 kilometrów pomiędzy Sidi Auriach a miejscowością Nador i tutaj tubylcy zabili robotników hiszpańskich, co dało powód do zbrojnego zatargu,

Niebezpieczeństwo radu.

—)o(—

Władze angielskie w St. Austell w hrabstwie Kornwalii zajmowały się w ostatni wtorek tajemniczym wypadkiem śmierci, spowodowanej oddziaływaniem radu. W miejscowości tej znajdują się jedyne angielskie kopalnie rudy uranowej. Z odpadków rudy wydobywa się rad. Zmarły, młody górnik, był właśnie zajęty przy eksploatacyi radu. Podczas pracy skaleczył się lekko w palec kawałkiem rudy uranowej, w którym zawartość radu była oczywiście minimalna. Osborne nie zwracał zrazu uwagi na ranę. Niebawem jednak wystąpiły objawy chorobliwe, tak, że musiał się położyć do łóżka. Żaden z wzywanych lekarzy nie umiał rozpoznać choroby; wszyscy zgodzili się tylko na to, że pozostaje ona w związku ze zranieniem, zupełnie już zresztą zagojonem. Mimo to brak było zupełnie zwykłych symptomatów zatrucia krwi. Z końcem zeszłego tygodnia Osborne umarł. Sekcya zwłok dała rezultat negatywny; wszystkie organy życiowe okazały się zdrowe, tak, że istotna przyczyna śmierci jest i nadal tajemnicą.

Posiedzenie komitetu rejonowego.

W dniu 17 i 18 b. m. odbyły się pod przewodnictwem p. A. Łukaszewicza posiedzenia kijowskiego komitetu rejonowego w sprawie uregulowania masowego przewozu ładunków kolejami żelaznemi.

W posiedzeniach przyjmowali udział przedstawiciele kolei Południowo-Zachodnich, Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej i Libawo-Romeńskiej, kijowskiego ziemstwa gubernialnego, łódzkiego komitetu giełdowego i inni członkowie komitetu.

Na posiedzeniu dn. 17 lipca wysłuchano referatu o zmianach i ulepszeniach w opakowaniu ładunków. Jak wiadomo w ostatnich czasach szczególnie zwiększyła się ilość kradzieży towarów z wagonów. Przyczyną ich jest nienormalne opakowanie ładunków, które są wysyłane w starych, łatwych do otworzenia skrzyniach, rohożach i t. p., co ułatwia niezmiernie kradzieże. Wskutek tego zarząd kolejowy często nie jest w stanie ustalić, czy kradzież dokonaną została na kolei, czy też gdzieindziej. Przyznając, że ulepszenie systemu opakowania towarów będzie zabezpieczało takowe od kradzieży, narada postanowiła przedsięwziąć środki, aby wysyłający oddawali towary w należytem opakowaniu.

W celu uregulowania przewozu drobnych ładunków, przesyłanych często na inne stacye, narada uznała za pożądane, aby wysyłający ładunek oznaczał na nim swoje inicyały i stacyę odbiorczą.

Na posiedzeniu dn. 18 lipca obradowano nad kwestyą uregulowania przewozu kolejami ładunków zbiorowych, złożonych z oddzielnych niewielkich ładunków.

Warunki przewozu tego rodzaju ładunków dają sposobność do najrozmaitszych nadużyć z przewożonymi towarami. Ładunki na pudy przesyłane w najrozmaitszych ilościach różnymi kierunkami sieci kolejowej bywają wwożone, oddawane innym kolejom i ładowane przez nie bez żadnego określonego planu. Wskutek tego każda stacya wysyłająca codziennie wysyła wagony naładowane drobnemi ładunkami we wszystkich kierunkach; przytem do każdego ładowanego na stacyi wagonu trafiają towary, które powinny iść w różnych kierunkach. Naturalnie w punktach węzłowych, gdzie łączą się różne linie kolejowe, takie wagony są zatrzymywane. Dzięki takiemu systemowi koleje często ponoszą znaczne straty. Dla uporządkowania tej sprawy narada uznała za pożądane, aby na stacyach kolejowych wysyłający towary oddawali swoje ładunki w określone dnie dla pewnych punktów stacyi odbiorczych. Wpłynie to na terminową dostawę ładunków, zmniejszenie liczby wagonów, skróci robotę na stacyach przeładunkowych i zmniejszy wydatki na utrzymanie stacyi sortujących.

Uchwały powzięte przez komitet zostaną rozesłane niektórym firmom handlowym, towarzystwom i instytucyom dla zapoznania się z niemi i dla przedstawienia swej opinii w tej kwestyi.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 21 (3) Praksedy P. M., Wiktora M.
Jutro 22 (4) Maryi Magdaleny, Platona M.

Wschód słońca godz. 4 m. 30.
Zachód słońca godz. 7 m. 40.
Długość dnia godz. 15 m. 10

— **Wycieczka sportowa.** W niedzielę odbyła się wycieczka sportowa, urządzona przez sekcyę wioślarską P. T. G. Wzięło w niej udział 15 osób na łodziach rozmaitego typu. Część łodzi udała się w dół Dniepru, okrążyła „Starą Desną“ wyspę Truchana i przez przesmyk, łączący odnogę z Dnieprem, wypłynęła naprzeciwko miejscowości Natałki, gdzie spotkała się z resztą łodzi. W powrotnej drodze został urządzony konkurs pływacki, w którym wzięło udział 4 druhów. Z powodu niesprzyjającej pogody i nader chłodnej wody, konkurs wypadł niezbyt pomyślnie. Najdłuższy dystans, przebyty przez pływaka, wynosił około 2 wiorst. Wycieczka trwała od 8-ej rano do 2-ej po południu.

— **Wprowadzenie ziemstw.** Gubernator kijowski przesłał wczoraj do ministerstwa spraw wewnętrznych dane statystyczne co do ilości ludności, posiadłości ziemskich i innych nieruchomości, gruntów czynszowych i włościańskich] w powiatach: żwinogródzkim, taraszczańskim i czerkaskim. Dane te potrzebne są ministerstwu dla opracowania projektu prawa o wprowadzeniu w 9 guberniach zachodnich instytucyi ziemskich według typu ziemstw gubernii wewnętrznych.

— **Oszuści holenderscy.** Departament policyi zwrócił się do gubernatora z prośbą o przestrzeżenie ludności, aby nie nabywała losów loteryjnych, akcyi i t. p. reklamowanych przez najrozmaitsze biura i banki holenderskie, bez uprzedniego poinformowania się w miejscowych rządowych instytucyach finansowych. Za powód do powyższego ostrzeżenia posłużyło mnóstwo skarg na szantaże, napływających do konsulów.

— **Nowy prokurator sądu wojennego.** Nowy prokurator kijowskiego sądu wojenno-okręgowego gen.-maj. Kostenki, mianowany na miejsce przeniesionego do Warszawy na stanowisko prezesa tamtejszego sądu wojenno-okręgowego gen. Krechowieckiego, przybywa do Kijowa w pierwszych dniach sierpnia.

— **Zamknięcie arteli.** Na rozkaz gubernatora zamknięto pierwszą artel komisyonerów (Plac Ratuszowy Nr 3) za wykraczanie przeciwko ustawie. Pomocnik policmajstra Dyaczenko opieczętował ruchomości arteli i w tych dniach sprawy jej będą likwidowane.

— **Uregulowanie ruchu kolejowego.** Dn. 18 lipca w lokalu kijowskiego komitetu rejonowego odbyła się narada przedstawicieli kolei Poł.-Zach., Mosk.-Kij.-Woron. i komitetów rejonowych kijowskiego i charkowskiego, na której rozpatrywano kwestyę przedsięwzięcia środków dla uregulowania ruchu naładowanych wagonów w kijowskim węźle kolejowym. Z nastaniem wzmożonego ruchu ładunków w jesieni st. Kijów—towarowy i Kijów II nie są w stanie przesyłać tej ilości wagonów, które przechodzą przez te stacye. Narada uznała za pożądane połączenie st. Kijów II kolei żel. M.-K.-W. ze stacyą Kijów-towarowy kolei Poł.-Zach. liniami pomocniczemi. Oprócz tego zamierzono zastosować inne środki techniczne.

— **Niszczenie ogrodów.** Na Padole, naprzeciwko przystani T-wa żeglugi znajdował się niewielki ogródek miejski, niedawno założony, prawie że jedyny w tej dzielnicy. Przy budowie nowej linii tramwajowej po ul. Nadbrzeżno-Kreszczatyckiej, zarząd T-wa tramwajowego przeprowadził tor przez środek tego ogródka, pomimo, że z obu stron jego dość było miejsca, aby ogródek pozostawić nietkniętym. Dziwna rzecz, że zarząd miejski, który, jak to podawaliśmy, nie zgadza się na usunięcie ruchomego straganu, stojącego na wytkniętej linii tramwajowej, pozwala na niszczenie ogrodów publicznych, które stanowią prawdziwy skarb dla miasta.

— **Bezprawne przywłaszczenie.** Zarząd miejski został powiadomiony o szeregu gruntów miejskich, bezprawnie przywłaszczonych przez osoby prywatne. W jednem miejscu pozwolono na to, że plac, obszarem 300 sąż. został zabudowany i sprzedany, jako własność osoby, która żadnych praw na władanie nim nie posiadała.

— **W sprawie nowych robót brukowych.** Prezes komisyi brukowej, p. Demczenko, złożył prezydentowi miasta deklaracyę, w której prosi, aby zarząd miejski zajął się wyszukaniem przedsiębiorcy, któryby się podjął przebrukowania ul. Proreznej prawidłowymi sześcianami na betonowem podłożu na przestrzeni około 800 sąż. kwadratowych. W deklaracyi p. Demczenko wskazuje na to, że firma Kruszewskiego nie chce podjąć się tych robót, p. Demczenko zaś nie ma zamiaru szukać innego przedsiębiorcy wobec uczynionych mu przez członków zarządu miejskiego Kobca i Falberga zarzutów, że roboty brukowe były oddane Kruszewskiemu na niedogodnych dla miasta warunkach. P. Demczenko proponuje, aby sprawą tą zajęli się pp. Kobiec i Falberg.

— **O przepisy obowiązujące.** Gubernator kijowski zwrócił się do zarządu miejskiego z zapytaniem, w jakiem stadyum znajduje się sprawa przepisów obowiązujących, normujących ilość godzin pracy w zakładach przemysłowych i handlowych, i przepisów, dotyczących sklepów i handelków, sprzedających piwo.

— **Zasłabnięcia gastryczne.** W niedzielę do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 4 osoby z objawami ostrych cierpień gastrycznych, wypisało się ze szpitala 5 osób.

— **Nowe studnie.** T-wo wodociągów powierzyło hydrotechnikowi, p. Koklikowi, roboty przy wierceniu 4 studni artezyjskich na Łukjanówce; 2 z tych studni będą sięgały pokładów podkredowych, 2 pokładów górskich. Po urządzeniu tych nowych studni, cyrkuł łukianowiecki zostanie wyodrębniony w osobny rejon wodociągowy.

— **W sprawie pożyczek obligacyjnych.** Wobec tego, że rada miejska, czyniąc starania o pozwolenie na zaciągnięcie pożyczek obligacyjnych w kw. 600 tys. rb. na zasklepienie kanałów, oraz w kw. 900 tys. rb. na budowę gmachów dla szkół miejskich, wskazywała jako na źródła amortyzacyi pożyczek podniesienie podatku od nieruchomości miejskich, który obecnie wynosi 8%,—gen.-gubernator zażądał przysłania szacunku nieruchomości w r. 1909 w m. Kijowie.

— **Instruktorzy niemieccy.** Wczoraj przyjechali do Kijowa instruktorzy do robót brukowych, sprowadzeni przez p. Kruszewskiego z Berlina. Bezwątpienia, dzięki wskazówkom ich, bruki kijowskie wiele zyskają, sądzimy jednak, że równie doświadczonych techników można byłoby sprowadzić z kraju, z tych miast, gdzie, jak np. w Warszawie, bruki miejskie są w bardzo dobrym stanie.

OSOBISTE.

— Powrócił z Białej Cerkwi do Kijowa gubernator kijowski, szambelan A. Giers.

— Wyjechali do Worożby: dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego, gen.-adyutant M. Iwanow, pomocnik dowodzącego, generał piechoty, bar. A. Zalca i naczelnik sztabu okręgu kijowskiego, gen.-lejt. W. Aleksiejew.

— Dzisiaj wyjeżdża do Skwiry członek stały gubernialnego zarządu do spraw miejskich Jaroszewski.

— W WIĘZIENIU ŁUKIANOWIECKIEM. W więzieniu łukianowieckiem przebywa obecnie 1,628 więźniów. W tej liczbie 600 osób znajduje się pod śledztwem, 500 odsiaduje karę z wyroków sądowych, 270 skazanych na ciężkie roboty, 153 politycznych, 23 skazanych na śmierć, 33 skazanych na roty aresztanckie, 32 skazanych na osiedlenie i 25 tymczasowych, którzy będą wysłani do innych więzień.

Z więzienia powiatowego w Wasylkowie dostawiono do więzienia Łukianowieckiego agronoma ziemstwa smoleńskiego, K. Maciejewicza, skazanego za przestępstwo polityczne na 3 lata fortecy.

— ARESZTOWANIE RADZISZEWSKIEGO. Onegdaj agenci policyi tajnej aresztowali Radziszewskiego, który w tak zagadkowy sposób zbiegł ze szpitala Aleksandrowskiego. W dniu wczorajszym przewieziono go do szpitala przy więzieniu łukjanowieckiem. R. aresztowano w szopie, znajdującej się w pobliżu mieszkania szewca Nowikowa (Stepanowska ul.), gdzie ukrywał się w wiórach. Nowikowa i jego żonę aresztowano i osadzono w areszcie cyrkułu bulwarowego. Radziszewski, z trudnością, ale może chodzić, albowiem kula, która trafiła w prawe biodro, uszkodziła kość, lecz nie złamała jej. Stan zdrowia jego znacznie się jednak pogorszył. Ucieczka R. ze szpitala do dziś pozostaje jeszcze zagadką.

— DOBRE LEKARSTWO. Przekupka E. Onoprienko przy Bibikowskim Bulwarze Nr. 90, zażyła zalecony jej przez znachorkę napar z jakichś traw. Lekarstwo tak dobrze poskutkowało, że po paru godzinach pokazały się objawy otrucia. Lekarz Pogotowia zastał biedną kobietę prawie bez pulsu i z trudem wielkim uratował jej życie.

— ŚMIERĆ W CYRKULE. W celi więziennej przy starokijowskim cyrkule zmarł wczoraj włościanin wsi Kamionki 58-letni W. Bielejewski, przysłany ze szpitala Kiryłowskiego dla wysłania etapem do miejsca urodzenia.

— POŻAR. W mieszkaniu lekarza I. Szturmana przy ulicy Aleksandrowskiej Nr. 34, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem zapaliły się meble, złożone z powodu remontu w jednym pokoju. Pożar prędko został ugaszony. Straty wynoszą 325 rubli.

— KRADZIEŻE. Pani A. Mazurowskiej przy ulicy Nadbrzeżno-Łybedzkiej Nr. 24, skradziono sporą kwotę pieniężną.

W tramwaju w pobliżu dworca kolejowego skradziono kupcowi Landau portmonetkę z 42 rub. i różnemi notatkami.

Z mieszkania I. Biełousowa skradziono 200 rubli w gotówce.

W tramwaju na linii kolejowej p. A. Poliszczukowi skradziono z kieszeni portfel z 800 rb.

Z mieszkania B. Babela przy ulicy Jarosławskiej Nr. 28 skradziono rzeczy na sumę 500 rb.

Ubiegłej nocy złodzieje przedostali się przez okno do lokalu służby telegrafu w zarządzie kolei Południowo-Zach. i skradli stamtąd sporo przedmiotów: maszynę parową, elektryczne elementy i t. d. Wszystkie skradzione rzeczy znaleziono później na śmietnisku.

Stójkowy podolskiego cyrkułu w posiadłości Nr. 4 przy ulicy Spaskiej zaaresztował złodzieja K. Proniczkina.

TEATR I MUZYKA.

Koncert w Ogrodzie Kupieckim.

Dn. 17-go b. m. w ogrodzie kupieckim odbył się koncert na którym jako soliści wystąpili: pani Fallada i p. p. wiolonczylista Szkwor skrzypak Zika, kornecista Jabłonowski, Jarcer i Baulin. Utwór Smetany «Wełtawa» pani Fallada odegrała nadzwyczaj pięknie i subtelnie.

Gra p. Szkwora odznacza się głębokością tonów i werwą—«Fantazyę Węgierską» Koletcera p. Szkwor odegrał z należytym ogniem i brawurą.

P. Jarcer jest pierwszorzędnym flejcistą — «Le Tremollo» Dimerzemona było wykonane artystycznie. P. Jabłonowski grał niedbale — brał nuty nieczyste, a miejscami nawet fałszywe.

P. Ziko i p. Baulina nie słyszeliśmy, więc o grze ich sprawozdania nie podajemy.

t.

KRONIKA POLSKA.

— **W wycieczce czechów** weźmie udział burmistrz Pragi dr. Grosz z 10 radnymi, delegacye 9 rad miejskich, delegacye czeskiej rady narodowej, oraz 40 najpoważniejszych Stowarzyszeń czeskich; ogółem przyjedzie 150 osób.

— **Sprawa Borowskiej.** W zasługujących na wiarogodność kołach obiegają wieści, że lekarze prof. d-r Wachholz i d-r Jankowski ukończyli badanie stanu umysłowego Borowskiej. Badanie miało się zakończyć uznaniem Borowskiej, jako umysłowo zdrowej. Sama Borowska nigdy nie twierdziła, że jest nienormalną pod względem umysłowym; kto ją widział i słyszał w czasie rozprawy przeciw p. Heckerowi, ten nie miał w tej mierze żadnych wątpliwości. Szło wszakże o tę ewentualność, że w czasie rozprawy mogły być podniesione wątpliwości co do jej stanu umysłowego; w takim razie przyszłoby odraczać rozprawę i zarządzać badanie. Dzisiaj jest ono faktem dokonanym i ten motyw już nie wpłynie na odroczenie rozprawy. Po stwierdzeniu stanu umysłowego, Borowską przeniesiono z oddziału szpitalno-psychiatrycznego do zwykłej celi, pozostawiono jej tylko wikt szpitalny.

Jak nam donoszą z Wiednia, podobno znawca d-r Teplu ma nadzieję odczytania listów spalonych przez Borowską po śmierci adwokata Lewickiego.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Walki pod Melillą. O wypadkach w Alhucemas donoszą: Gdy okoliczne szczepy pojawiły się w sile 6000, ażeby pogrzebać poległych pod Melillą, władze wojskowe w Alhucemas skorzystały z tej sposobności, aby nieprzyjaciół ukarać i zasypały ich z fortów pociskami. Granaty sprawiły straszne spustoszenie w szeregach maurów, którzy usiłowali odpowiadać ogniem karabinowym, ale bez skutku, i szukali ocalenia w ucieczce. Wylądowało tu 1600 żołnierzy piechoty i 180 żołnierzy artyleryi. Dziś spodziewane jest przybycie nowych posiłków.

230 rannych odjechało do Malagi.

Bandytyzm w Galicyi. Z powodu często się powtarzających napadów bandyckich na drogach publicznych w Galicyi Wschodniej, oraz z powodu napastowania przejeżdżających, namiestnik polecił starostwu, aby poczynili stanowcze zarządzenia, oraz aby zbadali, czy napady te nie mają związku z działalnością stowarzyszenia „Sicz“ lub podobnych.

W Tarnopolu bandyci napadli na mieszkanie adwokata i dyrektora banku, Czekałuka i poprzecinali przewodniki elektryczne. Zamierzali oni obrabować kasę. Spłoszyły ich strzały rewolwerowe, dane przez służącego. Bandyci uciekli. W Tarnopolu przypuszczają, że bandyci pochodzą z Rosyi.

Napad bandytek na samochód. Podczas podróży samochodem przez preryę w stanie Kolorado, padł bogaty kupiec z Buffalo i czterej jego towarzysze ofiarą śmiałego napadu dwóch młodych dziewcząt. Podróżni ujrzeli dziewczęta, zbliżające się ku nim na koniach, sądzili jednak, że są to tak zw. „cowgirls“ dzikiego zachodu i nie niepokoili się spotkaniem. Przywitali nawet zbliżające się ukłonem. Nagle jedna z dziewcząt zawołała, aby przystanęli, gdyż ma im coś ważnego zakomunikować. Zaledwie motor przestał działać, bandytki wydobyły rewolwery: podczas gdy jedna trzymała pod otworem lufy podróżnych, druga zrabowała im pieniądze i kosztowności. Potem obie umknęły z łupem poprzez pola pełne grud i wyboi. Obrabowani nie mogli tą drogą puścić się za niemi samochodem w pogoń.

Nowe ceny za remonty.

—)oo(—

Ogłoszone zostały przez głównego inspektora remontu i zapasu kawaleryi generał-majora bar. Stempla nowe ceny za konie do kawaleryi i artyleryi, zatwierdzone przez ministra wojny, wskutek przedstawienia generała bar. Stempla.

Ceny podług kategoryi za konie kawaleryjskie i artyleryjskie, wychowane systemem kultury.

Kategorye	PODZIAŁY	Konie posiadające zupełną kwalifikacyę do pracy		Konie posiadające w mniej. stop. sposobność do pracy	
		Rasowe	Mniej ras.	Rasowe	Mniej ras.
		1	2	3	4
1	Powyżej 2 arsz. 3 wersz.	450	325	325	225
		500	375	375	250
		600	425	425	275
2	Od 2 arsz. 2 wersz. do 2 arsz. 3 w.	400	275	275	200
		450	325	325	225
		500	375	375	250
3	Od 2 arsz. $1^1/_2$ w. do 2 arsz. 2 w.	350	225	225	150
		375	250	250	175
		400	275	275	200

Uwaga. Jako oznaki sposobności do pracy przy odpowiedniem uszlachetnieniu służą: normalna budowa, głębokość klatki piersiowej podług wymiaru, rozwój kości i mięśni, suchość i dobre ruchy.

Ceny koni do artyleryi, wychowane systemem kultury.

Kategorye	PODZIAŁY	Konie posiadające zupełną kwalifikacyę do pracy		Konie posiadające w mniej. stop. sposobność do pracy	
		Rasowe	Mniej ras.	Rasowe	Mniej ras.
		1	2	3	4
1	Od 2 arsz. 3 wersz. i powyżej	400	300	300	225
		450	350	350	250
		500	400	400	276
2	Od 2 arsz. do 2 arsz. 3 wersz.	350	250	250	175
		400	300	300	200
		450	350	350	225
3	Od 2 arsz. $1^1/_2$ w. do 2 arsz. 2 w.	275	175	175	—
		300	200	200	—
		325	225	225	—

Ceny, podane w tablicy, są zatwierdzone przez ministeryum wojny do 1913 r., ceny jednak najwyższe mają w r. b. być płacone tylko za konie wyborowe.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Prasa o spotkaniu w Cherbourgu.

Petersburg. — „Now. Wremia“ w spotkaniu Najjaśniejszego Pana z prezydentem Francyi widzi rękojmię dalszego rozwoju sojuszu franko-rosyjskiego i wzmocnienia powszechnego pokoju.

„Nowaja „Ruś“ zwraca uwagę, że Pet. Ag. Tel., przytaczając artykuł „Temps'a“ o spotkaniu w Cherbourgu, podkreśla ustęp, w którym jest mowa o wznowieniu sojuszu franko-rosyjskiego, dzięki wprowadzeniu w Rosyi ustroju konstytucyjnego.

Nowe utrudnienie.

Petersburg. — Ministerstwo oświaty postanowiło ograniczyć przyjmowanie eksternów do wyższych zakładów, do których przyjmują na mocy konkursu atestatów.

Zarząd uniwersytetu petersburskiego ogłasza, że świadectwa o prawomyślności, wydawane przez władze finlandzkie, nie są wystarczające przy przyjmowaniu do uniwersytetu.

Wybory posła do Dumy.

Odesa. — Oprócz kandydatury Brodzkiego na posła do Dumy, wystawiono kandydatury prywatdocenta Bardacha, Drago i Żytkowa.

W sprawie Hartinga.

Petersburg. — Z Brukseli donoszą, że Harting za pośrednictwem swego siostrzeńca zwrócił się do redakcyi pism z oświadczeniem, że zarzuty czynione mu przez Burcewa, są fałszywe. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że Harting dotychczas jest na służbie rządu rosyjskiego. Co się tyczy opublikowanych wywiadów u Hartinga, to ten ostatni oświadcza, że przed reporterami nie robił żadnych wynurzeń, ponieważ stanowisko jego obowiązuje go do dyskrecyi.

Pogłoski o Azefie.

Petersburg. Rozeszły się pogłoski, jakoby zagranicą aresztowano Jewno Azefa.

Z przeszłości Mieńszykowa.

Petersburg. — Mieńszykow pociąga do odpowiedzialności za oszczerstwo współpracownika „Rossii“ Biełomora, który oświadczył, że w roku 1880 niejaki M., urzędnik hydrograficznego departamentu ministerstwa marynarki zaproponował mu zaznajomienie się z poufnemi informacyami o brzegach Białego morza. Biełomor, jak powiada, odrzucił propozycyę, brzydząc się zdradą. Mieńszykow twierdzi, że w istocie zwrócił się on z podobną propozycyą do Biełomora, ale za pozwoleniem rządu.

Rozruchy włościańskie.

Petersburg. — Z Ekaterynosławia donoszą: „Włościanie wsi Konstantynówki, zebrawszy się na naradę, grozili pobiciem swym współmieszkańcom, którzy przeszli z gminy do odrębnych gospodarstw. Na miejsce rozruchów przybył gubernator ekaterynosławski, który kazał 20 włościan aresztować.

Wywiad u Izwolskiego.

Petersburg. — „Matin“ zamieszcza wywiad u Izwolskiego. Izwolski twierdził, iż przymierze franko-rosyjskie i *entente* z Anglią są podstawą polityki rosyjskiej, dążącej do zachowania pokoju. Z Niemcami łączą Rosyę dobre stosunki. Na Bałkanach polityka rosyjska dąży do utrzymania *status quo*. W końcu Izwolski zaznaczył, iż solidaryzuje się z Pichonem w kwestyi polityki międzynarodowej.

Nominacye.

Petersburg. — Naczelnikiem kancelaryi osobistej Jego Cesarskiej Mości ma być mianowany gen. Wolkow.

Zniesienie fortec.

Petersburg. — Naczelnik sztabu generalnego Mysziajewski udaje się na objazd okręgu warszawskiego i wileńskiego. Podróż Mysziajewskiego znajduje się w związku z kwestyą zniesienia fortec.

W sprawie intendentury.

Petersburg.—Dokonano rewizyi w garbarni Osipowych, zabrano księgi i adresy komisyonerów. Dziś ma być badany Ałafuzow. Czyni on starania o zwrot kopjałów.

Rewolucya w Hiszpanii.

Madryt.—Król wczoraj wyszedł z pałacu na ulicę, chcąc naocznie się przekonać, jaki jest nastrój ludności. Zamierza on wkrótce udać się do Melilli.

Sytuacya bez zmian. Rozruchy trwają w dalszym ciągu.

W Madrycie i Barcelonie powszechny strajk.

Zniknięcie hrabiny.

Petersburg. — Czynione są energiczne poszukiwania hr. M. Dołkorukowej, która przed kilku dniami zniknęła bez śladu.

Groźba.

Petersburg.—Draczewski zagroził związkowi graficznemu zawieszeniem za utworzenie komisyi do zbadania warunków sanitarnych drukarni.

Ustąpienie Izwolskiego.

Petersburg. — Izwolskij po powrocie z Coves zostanie mianowany ambasadorem w Rzymie.

Ministrem spraw zagranicznych ma być mianowany Sazonow.

Interpelacya w sprawie Hartinga.

Petersburg. — Trudowicy gromadzą we Francyi materyały do interpelacyi o Hartingu.

Zjazd nauczycieli religii.

Petersburg.— Został otwarty zjazd nauczycieli religii zakładów średnich. Z prasy jedynie na zjazd mają wstęp tylko współpracownicy „Rossiji“, „Kołokoła“ i „Znamieni“.

Petersburg. — Na zjazd nauczycieli religii przybyło 100 delegatów. Zjazd zagaił ep. Antoniusz, mówiąc o roli nauczycieli religii w sprawie wychowania młodzieży. Na otwarciu zjazdu byli obecni członkowie synodu Łukjanow i Ulianow. Nie był obecny Wostorgow, co budzi różne komentarze. Wysłany został Najpoddańszy telegram, podpisany przez Antoniusza i Łukianowa. Utworzono kilka sekcyi, jak: programu, metody wykładów religii, pozaszkolnego wpływu na młodzież, dla rozpatrzenia referatów i inne.

Telegraf bez drutu.

Petersburg. — Ministerstwo wojny zainteresowało się telegrafem bez drutu Ajzensztejna. Zostanie urządzona komunikacya przy pomocy telegrafu bez drutu między Władywostokiem a twierdzami.

Odmowa.

Petersburg. — Rada związkowców odmówiła homelskiemu oddziałowi zapomogi, tłomacząc się, że czeka na pomoc prowincyi. Prezes oddziału Dawydow złożył mandat.

Norma żydów.

Petersburg. — Do wyższych zakładów naukowych zostanie w tym roku przyjętych 150 żydów.

Różne.

Petersburg. — Z powodu oskarżenia o plagiat, Wołynskij przyznaje się w „Now. Wrem.“, że on w swej pracy w istocie „skorzystał z dzieła Tołstoja“. Tłomaczy się on tem, że w przedmowie do swej książki zaznaczył, że korzystał z prac innych autorów o wojnie. Wskutek tego bitwa pod Wafangou ogromnie przypomina bitwę pod Borodinem, opisaną przez Tołstoja w „Wojnie i Pokoju“. Dalej Wołynskij oświadcza, że projektowaną trylogię „Ofiary wojny“ przerwał na pierwszym tomie.

Petersburg. — Projektowane jest obniżenie taryfy na telegramy zagraniczne.

Petersburg. — Puryszkiewicz organizuje wycieczkę zagranicę posłów z prawicy. Zamierzają oni zwiedzić Berlin i Paryż, demonstracyjnie omijając Londyn.

Petersburg. — Z Kazania donoszą, że grono mieszkańców zwróciło się do Stołypina z prośbą o pozwolenie na zorganizowanie prywatnego wszechrosyjskiego biura śledczego.

Petersburg. — Krążą uporczywe pogłoski, iż Hurce zostaną przywrócone prawa.

Petersburg. — Istnieje projekt utworzenia urzędów klasowych w instytucyach pocztowo-telegraficznych.

Petersburg. — Suchomlinow zwiedzał wczoraj laboratoryum Tatarinowa. Modele aeroplanów nie robią dodatniego wrażenia.

Moskwa.—Stessel nabywa na imię żony znaczny majątek.

Sewastopol. — Sąd wojenno-okręgowy rozpoczął rozpoznawanie sprawy dowódcy Kambały Akwiłonowa, stającego przed sądem pod zarzutem roztrwonienia 3,000 rb. Rozpoznawanie sprawy trwać będzie 3 dni.

Moskwa.—Jubiler Buszer wytoczył proces przeciw żonie b. naczelnika miasta Rejnbota o zwrot 629 rb.

Petersburg. — W Synodzie rozpatrywaną jest kwestya zmiany szat duchownych.

Petersburg. — Kokowcew zaprotestował w senacie przeciw przepisom obowiązującym wydanym w Moskwie przez Herszelmana z r. 1906, wyodrębniających z procedury ogólno-sądowej sprawy o tajnej sprzedaży spirytusu. Kary zamierzano w połowie oddawać na rzecz policyi moskiewskiej. Senat uznał przepisy za prawne. Szczegłowitow, nie zgadzając się z senatem przeniósł sprawę do 1 departamentu rady ministrów.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Odesa.— Powrócił z Krety oddział okupacyjny—12-ty pułk strzelców.

Petersburg. — Na mocy rozkazu Najwyższego, senator Czaplin wyjechał do gubernii niżegorodzkiej, kazańskiej, samarskiej i innych dla zaznajomienia się na miejscu z działalnością kontroli technicznej nad robotami mierniczemi geometrów i komisyi urządzeń rolnych.

Adzikent.—W dn. 19 lipca niewiadomi złoczyńcy dokonali w miejscowości Korsuń napadu na idącą z Jewłachu do Chaldanu pocztę. Rzucono kilka bomb. Wskutek wybuchu bomby jeden ze strażników został zabity, drugi raniony. Poczty nie udało się jednak złoczyńcom ograbić.

Petersburg. — Dn. 10 października odbędzie się w Petersburgu zjazd wyborców dla wyborów 6 posłów do Rady Państwa od szlachty.

Petersburg.—Dzisiaj odbyły się wielkie wyścigi. Nagród rozegrano na sumę 40 tysięcy. Nagrodę imienia Najjaśniejszej Pani zdobył koń „Sokrates“ ze stajni Łazarewów. Za bilety wejścia zebrano do 10 tys. rb.

Ekaterynburg.—Aparaty sejsmograficzne zanotowały słabe trzęsienie ziemi w wielkiej odległości.

Czernihów.—Na rzece Deśnie odbyło się założenie mostu.

Chabarowsk.—W nocy na dzień 17 lipca usiłowano ograbić tutejszą filię banku państwowego.

Złodzieje po rynnie przedostali się na strych i przez trzy dni robili przygotowania do opanowania skarbca.

Kokand.—Z polecenia naczelnika kraju dnia 27 lipca odbędzie się w Taszkencie posiedzenie pod jego osobistem przewodnictwem, dla omówienia sposobu walki z szarańczą i wyjaśnienia rozmiarów tej klęski. Na posiedzenie otrzymali zaproszenie: gubernator, naczelnicy powiatowi, komitet giełdowy oraz znaczniejszi przedstawiciele przemysłu bawełnianego.

Odesa. — Na odnodze kolejowej, wiodącej do limanu Chadżibejskiego, wynikło zderzenie pociągów. Lokomotywa i cztery wagony uszkodzone. Ciężko raniony kontroler.

Cholera.

Petersburg. — Gubernia niżegorodzka ogłoszoną została za zagrożoną przez cholerę.

Petersburg. — Na cholerę zasłabło 38 osób, zmarło 21, pozostało chorych 540 osób.

Archangielsk. — W mieście zachorowało na cholerę 9 osób, zmarło 4.

Wołogda. — Dnia 18 lipca zachorowało na cholerę w gub. od początku epidemii 292 osób, zmarło 149.

Kronsztad. — W dniu 18 lipca zachorowała na cholerę 1 osoba; w dniu 19 lipca wypadku zasłabnięcia na cholerę nie było. Pozostało 8 chorych.

Ryga.—Na cholerę zachorowało 5 osób, zmarło 3 osoby; w pow. zachorowała jedna osoba.

Jarosław. — W Rybińsku i w pow. zachorowało na cholerę 6 osób, zmarło 5; w pow. jarosławskim zachorowała 1 osoba, zmarła 1.

Połock. — Dnia 17 i 18 lipca zachorowało na cholerę 42 osób; zmarło 11. Od czasu wybuchu epidemii w mieście zachorowało 401 osób; zmarło 103. Obecnie chorych 186.

Cherbourg. — Skoro prezydent rzeczypospolitej francuskiej przybył na jacht „Standart“, na spotkanie jego wyszli Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani. Na maszcie powiewała flaga prezydenta rzeczypospolitej. Krążownik „Admirał Makarow“ na powitanie dał salwę z dział. W odpowiedzi zabrzmiała salwa z pancernika „Démocratie“. Wraz z prezydentem przybyli na „Standart“ przydzieleni do Osób Najjaśniejszych Państwa admirał Touchard, generał d' Amade i major Guise. Najjaśniejszy Pan razem z prezydentem odpłynął na statek „Galilée“ przy odgłosach wystrzałów armatnich z krążownika „Admirał Makarow“. Towarzyszyli Im minister dworu br. Frederyks, wice-admirał Niłow i fligel-adjutant Drenteln. Na „Galilée“ powiewała flaga Cesarska. Brzmiały salwy z dział statku „Démocratie“. Najjaśniejszy Pan i prezydent objechali wszystkie szeregi statków. Załogi statków witały Najjaśniejszego Pana okrzykami „hura“. Następnie Najjaśniejszy Pan i prezydent wraz ze swoją świtą udali się na jacht „Standart“. W tym czasie na „Standart“ przybyły z „Polarnej Gwiazdy“ osoby, należące do świty Cesarskiej.

O godzinie 4-ej prezydent Falliéres przy dźwiękach marsylianki udał się na pancernik „Vérité“. O godzinie 4-ej min. 20 Najjaśniejszy Pan w uniformie marynarki, w towarzystwie br. Frederyksa, wice-admirała Niłowa, fligel-adjutanta Drentelna i osób przydzielonych do Osoby Najjaśniejszego Pana, rewizytował prezydenta na pancerniku „Vérité“. O godzinie 6-ej Najjaśniejszy Pan przy odgłosach wystrzałów armatnich powrócił na jacht „Standart“.

W Cherbourgu domy udekorowane flagami; na ulicach ruch ożywiony.

Cherbourg. — Dnia 17 lipca o godzinie 5-ej po południu Najjaśniejsi Państwo wraz z Najdostojniejszemi Córkami Olgą i Tatjaną w otoczeniu świty przejechali kuterem do jednego z portów w Cherbourgu. W tym samym czasie przybył tamże prezydent Falliéres. W porcie pod namiotem podano herbatę. Stąd Najjaśniejsi Państwo i Fall'éres przyglądali się manewrom motorowych łodzi podwodnych. Około siódmej godziny Najjaśniejsi Państwo powrócili na jacht „Standart“. O godzinie 8 wieczorem na jachcie odbył się obiad galowy. Za stołem Najjaśniejsi Państwo zajęli miejsca środkowe, obok na prawo siedział prezydent Falliéres i rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski. Po lewej ręce obok Najjaśniejszego Pana siedział Pichon; naprzeciw Najjaśniejszych Państwa baron Frederyks, francuscy ministrowie wojny i marynarki, ambasador rosyjski Nelidow, ambasador francuski w Petersburgu Louis i członkowie świty. Statki stojące w przystani były rzęsiście iluminowane. Około godziny 10 spalono wspaniały fajerwerk. O godzinie jedynastej prezydent rzeczypospolitej przy dźwiękach marsylianki udał się na pancernik „Vérité“.

Cherbourg.—Na obiedzie galowym, wydanym dla Najjaśniejszych Państwa na pancerniku „Vérité“, prezydent Falliéres wzniósł następujący toast: „Najjaśniejszy Panie. Doznaję szczerej radości, iż powitać mogę Waszą Cesarską Mość i Najjaśniejszą Panią w Ich trzeciej podróży, przedsięwziętej po naszym kraju od czasu wstąpienia na tron. Francya i jej rząd są wdzięczne za te oznaki niezmiennej sympatyi i niezachwianej przyjaźni, okazywane przez Waszą Cesarską Mość. Dzisiejsza obecność Najjaśniejszych Państwa w porcie cherbourskim jest ponownem świadectwem tych uczuć. Uświęca ona związek, łączący oba nasze rządy i oba nasze narody i istotnie związek ten może być uważany za rękojmię międzynarodowego pokoju, upoważniający do oczekiwania w przyszłości nie mniej pomyślnych rezultatów, niźli te, jakie wydał w przeszłości. Dając wyraz uczuciom przywiązania, jakie Francya żywi względem Rosyi, wznoszę mój puhar na cześć Najjaśniejszych Państwa, Najjaśniejszej Pani Maryi Teodorówny i całej Rodziny Cesarskiej. Piję za pomyślność państwa rosyjskiego, sprzymierzeńca i przyjaciela rzeczypospolitej francuskiej“.

W odpowiedzi na słowa Fallières'a Najjaśniejszy Pan wygłosił w języku francuskim następujący toast: „Panie prezydencie. Wyrazy powitania, wypowiedziane przez pana, do głębi wzruszyły Nas, Cesarzową i Mnie. Z uczuciem prawdziwego zadowolenia dobijam za każdym razem do brzegów Francyi. Wspomnienia z moich poprzednich pobytów w pańskim prześlicznym kraju wyryły się głęboko w mojej pamięci. Z uczuciem sympatyi, jakie osobiście żywię do Francyi, Ja także, jak i pan, panie prezydencie, pozostaję niezmiennie przekonany, że przymierze, łączące oba nasze kraje, jest drogocenną rękojmią ogólnego pokoju, i że więzy przyjaźni, łączące Rosyę z Francyą, również w przyszłości wywrze swój wpływ dobroczynny. Jeżeli na polach Bretanii miałem możność zachwycać się armią francuską, to obecnie czuję szczere zadowolenie, iż mogę wyrazić przynależne uznanie wspaniałej flocie, która wzbudziła we Mnie wielkie zainteresowanie podczas manewrów, dokonanych w Mojej obecności. Ożywiony uczuciami szczerej życzliwości i niezmiennej stałości, podzielanemi przez całą Rosyę, wznoszę puhar za pańskie zdrowie, panie prezydencie, za potęgę sprzymierzonej potężnej Francyi i piję za pomyślność dzielnej floty francuskiej“.

Cherbourg. — Dnia 19 lipca zrana na Cesarskim jachcie „Standart“ odbyło się nabożeństwo w obecności Najjaśniejszych Państwa, Następcy Tronu, Najdostojniejszych Córek i świty.

O godzinie 1-ej po południu na pancerniku „Vérité“ podano śniadanie. Obok Najjaśniejszej Pani zajął miejsce prezydent Falliéres, nieco dalej rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolskij. Obok Najjaśniejszego Pana siedzieli: Pichon i członkowie świty. Po śniadaniu Najjaśniejsi Państwo przy dźwiękach muzyki udali się na jacht „Standart“. Dziś zaś przedstawiła się Najjaśniejszemu Panu delegacya związku kawalerów orderu wojskowego i delegaci weteranów z wojny krymskiej. Ci wręczyli Najjaśniejszemu Panu medal z napisem: „Chevaleres ques adversaires jadis—atuellement fidèles amis. (Ongi rycerscy przeciwnicy—dziś wierni przyjaciele). Najjaśniejszy Pan na pancerniku „Vérité“ ofiarował merowi miasta 10 tysięcy franków dla biednych miasta. Wieczorem na „Standarcie“ dla uczczenia prezydenta Falliéres'a odbył się obiad galowy.

Dnia 20 lipca zrana jacht cesarski odpływa do Cobes.

Cherbourg.—Podczas obiadu, jaki odbył się na pancerniku „Vérité“, po prawej ręce przy Falliéres'ie zajęli miejsce: Najjaśniejsza Pani, Najjaśniejszy Pan, dama dworu, księżniczka Oboleńska, rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolskij, francuski minister spraw zagranicznych Pichon, minister dworu baron Frederyks i minister marynarki francuskiej Boué de-Lapeyrère. Po lewej stronie siedzieli: dama dworu Bincowa, ambasador rosyjski w Paryżu Nelidow i francuski minister wojny Brun.

Stół przystrojony wspaniale w kwiaty i egzotyczne rośliny nakryty był na 94 osoby.

Wieczorem na statkach eskadry francuskiej i rosyjskiej zajaśniała iluminacya.

Otrzymali order Aleksandra Newskiego—ambasador francuski w Peters. Louis; order Aleksandra Newskiego wysadzany brylantami—Pichon; Orła Białego—mistrz ceremonii Molar i Anny pierwszego stopnia—wice-minister marynarki Cheron.

Cherbourg.—Podczas śniadania na statku „Vérité“ Najjaśniejszy Pan ofiarował Falliéres'owi obraz pędzla Tkaczenki „Przybycie prezydenta do Rewla w 1908 r.“.

Paryż.—„Tems“, podkreślając serdeczność toastów, wzniesionych w Cherbourgu, zaznacza, że nie mogą one służyć za powód do nieżyczliwych komentarzy i zwraca uwagę, że zewnętrzna polityka Francyi nie jest przeciw nikomu zwrócona. Kończy „Temps„ słowami: „Sojusz francuski, niezmiernie trwały, pozostaje fundamentem całej polityki rosyjskiej.“

„Journal des Debats“ wyraża przekonanie, że Pichon i Izwolski osiągną porozumienie z celem dopomożenia Turcyi w utrwaleniu nowego ustroju. Zdaniem pisma, spotkania w Charbourgu i Cowes wzmocnią trójporozumienie.

„Liberté“ jest zdania, że wymiana zdań w Cherbourgu dopomoże w znacznej mierze do skoordynowania działalności dyplomatycznej Francyi, Rosyi i Angli, w sprawach bieżących.

Cherbourg.— Spotkanie w Cherbourgu Najjaśniejszego Pana z prezydentem Fallieres'em pozwoliła jeszcze raz skonstatować trwałość węzłów, łączących Francyę z Rosyą. Podczas przeglądu floty francuskiej Cesarz nieraz okazywał, jak wielkie wrażenie zrobiła na nim sprawność załogi i wygląd okrętów. Cesarz rozmawiał z oficerami eskadry i łaskawie wyrażał im swe uczucia. Jego Cesarska Mość wyraził radość z powodu rozwoju sił wojennych w obu krajach, co gwarantuje utrzymanie pokoju, oba bowiem państwa jednakowo pragną tego. Idea ta jest właściwie celem sojuszu; ten sam cel mieli na względzie Pichon i Izwolski, rozpatrując różne sprawy bieżące; ujawniła się wówczas zgodność zapatrywań na politykę, jakiej się należy trzymać, mając chęć wspólnie wyszukiwać sposobów pokojowego rozwiązywania trudności, jeśliby takowe zachodziły.

W dniu 20 lipca o godz. 6 zrana Ich Cesarskie Moście odpłynęły do Anglii.

Londyn. — Pisma konserwatywne w przyjaznych bardzo słowach omawiają wizytę Najjaśniejszego Pana. „Morning Post“ w odpowiedzi na niezadowolenie z wizyty, wyrażone w pewnych kołach, zaznacza, jakie wspaniałe owoce przyniosło porozumienie Anglii z Rosyą. Duch nieufności, jaki przedtem dawał się uczuwać w obu krajach — czy kwestya poruszała się w Europie, czy w Azyi — obecnie zanikł. „Standard“ pisze: „Bytność Cesarza na angielskiem terytoryum nie powinna nikogo zatrważać. Przyjazd Cesarza należy uważać za jedną z chwil, która wzmacnia nadzieję na pokój“. „Daily Graphic“ uważa wizytę za punkt zwrotny w historyi Europy. Wizyta ta, zdaniem gazety, usuwa wszelkie powody do rozterek między Anglią i Rosyą.

Radykalny „Morning Leader“ powiada: „Spotkanie ma charakter czysto oficyalny; w powitaniach narodu angielskiego czegoś brakuje. Duma powinna się stać realną, ministrowie — odpowiedzialnymi. Jeśli zaś wszystko w Rosyi pozostanie zaćmionem — zmusi to wolny naród do wstrzymywania się od sympatyi i serdecznych powitań“.

Do Grey'a wysłano list z podpisami pisarzy, parów, profesorów, członków parlamentu — w którym proszą oni rząd o użycie, o ile można, swego wpływu, aby zmniejszyć zło w życiu rosyjskiem. Z tego powodu „Times“ pisze: „Możemy zapewnić Ich Cesarskie Moście, że znaczna większość narodu kompletnie przyłącza się do witania Ich Cesarskich Mości z powodu Ich przyjazdu do Cowes. Cesarz i naród rosyjski mogą być pewni, że ani ilość protestujących przeciw przyjazdowi, ani ich wpływ nie ma żadnego związku z tym hałasem, jakiego narobili swym listem do Grey'a. Jest to tylko akt bezmyślnej niedelikatności“.

Coves. — Na morzu i lądzie panuje ożywienie. Na morzu wiele jachtów spacerowych, pełnych pasażerów. O godz. 10-tej rano ambasador rosyjski wraz z żoną i córką oraz rosyjski agent wojenny odpłynęli na jacht królewski, aby odprowadzić parę królewską i członków jej rodziny do Spitheadu. Pogoda wspaniała. O godz. 10 min. 50 rano królewski jacht z królem i królową w asyscie dwu statków wypłynął na spotkanie eskadry rosyjskiej. Wszystkie statki udekorowane flagami.

Spithead. — Cesarski jacht „Standart“ nadpłynął do Spitheadu, eskortowany przez krążowniki. Spotkał go jacht, na którym się znajdowali król z królową i członkami rodziny królewskiej. Jego Cesarska Mość udał się na jacht „Wiktorya“, który stanął na kotwicy obok „Standartu“, „Gwiazdy Polarnej“ oraz krążowników rosyjskich.

Spithead. — Jach „Wictorya i Albert“ zarzucił kotwicę. Najjaśniejszy Pan wraz z królem Eewardem rozpoczęli przegląd floty.

Coves. — Wyszedłszy z portu Coves yacht „Wictorya i Albert“ odpłynął szybko przez cieśninę Solent w kierunku Spithaedu, gdzie stanął na kotwicy. Około południa ukazał się na horyzoncie dym z kominów statków eskadry rosyjskiej. Na czele rosyjskiej eskadry płynęły trzy pancerniki angielskie typu „Dreadnought“, udekorowane flagami rosyjskiemi. Za nimi płynął yacht „Standart“, za nim „Gwiazda polarna“. Obok płynęły dwa rosyjskie kontrtorpedowce, a za nimi dwa krążowniki rosyjskie. Gdy okręty rosyjskie zbliżały się do portów portsmoutskich, rozległa się salwa z dział. Publiczność zebrana na parostatkach osobowych witała nader owacyjnie marynarzy rosyjskich. Marynarze rosyjscy odpowiadali na te okrzyki powitalne głośnem „hura“. Oficerowie salutowali. Punktualnie o 12 w południe yacht cesarski „Standart“ zarzucił kotwicę w pobliżu yachtu „Wictoria i Albert“. Na yachcie cesarskim prócz flagi cesarskiej powiewała biała flaga angielska i flaga andrzejowska. Król Edward wraz z królową Aleksandrą udał się na yacht „Standart“ barką królewską. Po wzajemnych powitaniach Ich Cesarskie Moście w towarzystwie angielskiej pary królewskiej udały się na yacht „Wictorya i Albert“, gdzie odbyło się śniadania. Po upływie trzech godzin rozległa się salwa z dział wszystkich statków wojennych, poczem nastąpiła rewia floty.

Meksyk. — Trzęsienie ziemi w mieście wyrządziło niewielkie szkody. Zarysowały się mury katedry. Miasteczko Chilpancingo i Chilapa zburzone; zginęły setki ludzi. Wielkie również spustoszenia są w Iquala, w stanie Querrezo. W Acapuleo od strony morza wszystkie domy zburzone. Z Vera-Cruz i innych miejscowości również donoszą o stratach, spowodowanych przez trzęsienie ziemi.

Konstantynopol.—Nagle zmarł członek komisyi śledczej w sprawie rozruchów w Adanie, poseł Babigian, który wykrył wiele nadużyć ze strony władz Adany.

Mutesafir skutarijski, młodoturek Dżemal, mianowany został walim Adany.

Teheran.—Jeden z uczestników wypadków grudniowych w r. 1907 Izmail-chan został powieszony, a drugiemu uczestnikowi Nagib-us-Sadat wyłupiono oczy. Aresztowano byłego ministra skarbu emira Nizalma.

Paryż.—Cała prasa odzywa się z ogromnem uznaniem o toastach cherbourskich.

Waszyngton. — Kongres uchwalił bill o taryfach.

San Sebastian. — Komunikacya kolejowa między Barceloną, Cerberem i Walencyą zostanie dziś przywrócona. Miejscowa komunikacya dookoła Barcelony została już przywrócona. Wiadomości o licznych egzekucyach nie są zgodne z prawdą. Wyroki są konfirmowane przez ministra.

Tabris.—Z powodu nieotrzymania pensyi za dwa miesiące wśród policyi tabriskiej panuje wrzenie. Policyanci wiodą między sobą tajne narady. W Zendżanie wynikły zaburzenia wskutek agitacyi mułły Kurbanali przeciw Sapechdarowi. Od paru dni krążą pogłoski, jakoby chanowie karadżagski i makiński mieli przybyć do Tabrisu na czele swej jazdy dla obrony życia i mienia swych krewnych.

Teheran.—Na placu miejskim powieszono szeika Fazłulite.

Londyn. — Korespondent „Daily Telegraph'u“ telegrafuje z Barcelony pod datą z dnia 15 lipca: „Księży i mniszki zarzynano bezlitośnie całymi dziesiątkami; niektórzy z nich ginęli przed ołtarzami lub krzyżami, inni polegli, broniąc mężnie świątyń przed rewolucyonistami. Rewolucyoniści wszędzie podpalali domy; miasto przedstawiało jedno morze ognia. Tłum bronił dostępu karetom czerwonego krzyża do gmachów klasztornych. Mniszki, które cisnęły się do okien z wnętrza gmachów płonących, rzucano w ogień. Nikt nie ratował ginących. Liczba zabitych przewyższa 120 osób; rannych przeszło 300. Wszędzie widać było uwijające się oddziały czerwonego krzyża. Dziesięciotysięczny tłum przeciągał ulicami, niosąc na pikach głowy lub zwęglone zwłoki swych ofiar, wykrzyjąc „vivat“ i śpiewając marsyliankę.

Generał, który patrzył na defiladę rewolucyonistów, nie odważył się do nich strzelać“.

Według wiadomości „Daily Telegraph'u“ otrzymanych z Genui, w Barcelonie do wtorku zrana zginęło po obu stronach przeszło tysiąc osób. Na ulicach rozgrywają się straszne sceny; jeszcze we wtorek wieczorem tarzali się na nich zabici i ranni.

Cerbère. — Na ulicach Barcelony wre bój zawzięty. Według krążących pogłosek, w twierdzy bez sądu rozstrzelano czterdziestu powstańców, a między nimi zginął przewódca socyalistów, Igleriast.

Londyn — Król Edward dokonał rewizyi statków eskadry brzegowej i atlantyckiej. Pogoda była piękna. Podczas parady na pancerniku „Temaraide“ zdarzył się wypadek, wskutek czego odnieśli obrażenia czterej marynarze, doglądający dział.

New-York. — Senat wyznaczył sto tysięcy dolarów na popieranie rozwoju stosunków handlowych między Chinami i Ameryką Południową.

New-York. — Pewien japończyk wystrzałem z rewolweru ranił ciężko chińskiego wice-konsula Łuk-Winga. Morderca został schwytany.

Sztokholm.—Związek pracodawców ogłosił lokaut. 80,000 robotników uwolniono, w tej liczbie 30,000 pracujących w przemyśle żelaznym.

Alchusemas.—Maurowie zaczęli ostrzeliwać twierdzę.

Osaka. — Zrana dnia 18 lipca zlokalizowano pożar. Spłonęło 13,000 domów.

Giełda.

Petersburg, d. 20 lipca.

4% Państwowa renta	86
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	83
5% pożyczk. prem. 1864 r.	420
5% „ „ 1866 r.	306
5% obl. prem. Szlach. Banku	275
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	379
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	408
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	363
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	—
„ Bransk. Relsk. Fab.	
„ Putiłowsk.	90½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	294
„ Naft. T-wa Br. Nobel	633
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszow i Ko.	132½
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2 go „ „	—
„ „Hartman“	202
5% pożyczka 1905 r.	99
5% „ 1906 r.	99⅞—100½
5% świadectwa włościańskie	94½
5% pożyczka 1908 r.	99⅞
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami spokojne ale nierówne, z dywidendowymi stałe; z premiówkami w końcu giełdy mocne i ożywione.

Charakter i podeszwy.

Uczony francuski, prof. Degres, skonstruował «nową teoryę» odgadywania charakteru ludzi. Posługuje się on w tym celu nie liniami powikłanemi ręki, nie właściwościami pisma badanych osób, lecz... podeszwami ich butów. Szczegóły o nowej metodzie i o związku między charakterem i podeszwą opowiada korespondent jednego z tygodników angielskich, który odwiedził w Paryżu uczonego oryginała. Studyowanie życia—mówił profesor—doprowadziło mnie do rozpoznania tego związku. Możnaby powiedzieć, że istota i właściwości każdego człowieka odźwierciadlają się w jego podeszwach, wskazując przez nie drogę do najskrytszych myśli. Człowiek n. p., którego podeszwy są na końcach wytarte, gdy obcas i reszta podeszwy nie uległy zniszczeniu, jest osobnikiem, wobec którego wskazana jest ostrożność: rzuca się on w niebezpieczne i nielegalne przedsięwzięcia, należy do tych, którzy nieustraszenie chwytają za broń, gdy się im stanie w drodze. Gdy na podeszwie najbardziej zniszczone jest miejsce pod wypukliną wielkiego palca, mam pewność, że właściciel buta jest «wołem roboczym», pracowitym i obowiązkowym człowiekiem, choć nie posiadającym zbyt wielkiej siły ducha. Gdy tylko prawa strona prawego buta jest zużyta, można wnioskować, że posiadacz często rozważać musi ważne głębokie kwestye, że jest może adwokatem, lub uczonym. Z ludźmi, którzy chodzą, zbliżając obcasy i rozszerzając od siebie końce podeszew, należy się spotykać z niedowierzaniem, są oni bowiem odważni, zuchwali i nie znają skrupułów. Optymista natomiast równomiernie zużywa obcas i całą podeszwę. Idzie szczęśliwy i wesoły, dotykając ziemi najpierw obcasem, a potem resztą podeszwy. Do tych znamion najogólniejszych przyłączają się tysiące drobnych obserwacyi, które prof. Degres poczynił w ciągu długich lat studyów. Jak twierdzi wspomniany korespondent, zgłaszają się obecnie do profesora liczni ciekawi, przynosząc buty do studyów; lecz «uczony» odmawia zaspokojenia ich ciekawości, zachowując obserwacye dla siebie.

Ilu jest obecnie polaków.

W roku bieżącym ukazało się nowe wydanie uzupełnione pracy p. E. Czyńskiego: „Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozsiedlenie ludności polskiej". Obliczenia swe przeprowadza autor bardzo ostrożnie, uzasadniając wszystkie kombinacye przy danych, które mogą budzić jakąkolwiek wątpliwość. Ostateczne wyniki obliczeń są raczej minimalne, niż przesadzone, zwłaszcza tam, gdzie trzeba było uwzględnić stosunek statystyczny ludności polskiej do sąsiadujących lub zmieszanych z nią żywiołów narodowościowo odmiennych.

W ostatecznem zestawieniu p. Cz. grupuje cyfry, mające odpowiedzieć na pytanie: ilu jest obecnie polaków — w trzech rubrykach. Pierwsza obejmuje polaków na terytoryum dawnego państwa polskiego, druga polaków poza dawną Rzeczpospolitą, lecz na polskiem etnograficznie terytoryum (Śląsk pruski i austryacki, Mazury), trzecia polaków w „diasporze" w państwach rosyjskiem, niemieckiem i austryackiem (prócz Węgier, gdzie uwzględniono tylko liczbę ludności polskiej na Spiżu). Zestawienie to sprowadza p. Cz. do daty dnia 1 stycznia 1909 r., uzupełniając obrachowania dodaniem przyrostu naturalnego.

Według tego zestawiemia, było polaków w dacie powyższej, w danych granicach państwa polskiego, w państwie rosyjskiem 9.8, w Prusach 2, w Galicyi — 3.8 miliona. Tym sposobem ogólna liczba polaków na dawnem polskiem terytoryum państwowem wynosi obecnie 15,6 miliona. Jeśli zaś zgodzimy się na poprawkę co do rusinów-katolików, których narodowość w części prawdopodobnie została mylnie oznaczona i pewna ilość ludności polskiej wliczona została prawdopodobnie do narodowości białoruskiej, to liczba polaków na dawnem terytoryum państwowem wzrośnie do 16 milionów.

Na terytoryum etnograficznem poza granicami dawnego państwa polskiego, t. j. na Śląsku austryackim i pruskim, Spiżu, Mazurach pruskich i Bukowinie jest polaków razem 1.68 miliona. Wreszcie polaków, rozsypanych poza temi terytoryami, jest w trzech państwach 725 tysięcy.

W zebraniu ogólnem cyfr powyższych wypada, że polaków ogółem jest 18,29 mil., z których tylko 0.7 miliona nie katolików. Z nich pod panowaniem rosyjskiem żyje 10.15 milionów, t. j. 55.5 proc., pod berłem niemieckiem 4.03, t. j. 22 proc. i pod berłem austryackiem 4.1 mil., t. j. 22.5 proc.

Wraz z polakami w Ameryce Północnej, Brazylii i rozproszonymi po całym świecie ilość polaków w kuli ziemskiej przewyższa dwadzieścia milionów. Jest to cyfra przybliżona, jaką podaje autor broszury, w rzeczywistości ilość polaków przewyższa ją o parę milionów z górą.

Kompleks krajów, złożony z Królestwa Polskiego i sąsiadujących prowincyi Poznańskiego, Prus Zachodnich i Wschodnich, Galicyi, Śląska pruskiego i austryackiego, Spiżu i Bukowiny liczy przeszło 16 (16 30) milionów polaków, na ogólną liczbę ludności tych krajów „27 milionów z górą. Polacy zatem w dorzeczu Wisły, górnej Warty, górnej Odry i górnego Dniestru stanowią dość znaczną większość ogółu ludności.

Tak się przedstawiają cyfrowe dane.

Trzeba przyznać, że praca p. Czyńskiego mimo różnych usterek, wynikłych z ogromnych trudności przy grupowaniu danych, przedstawia istotny i znaczny postęp na drodze zbadania liczebności narodu polskiego.

Z życia prowincyi.

Łuck na Wołyniu, *16 lipca 1909 r.*

(Stowarzyszenie pożyczkowo-oszczędnościowe imienia ś. p. Elizy Okęckiej w Równem.)

W Równem funkcyonuje instytucya, powstała dzięki inicyatywie i fundusze p. Elizy Okęckiej, małżonki dyrektora syndykatu rowieńskiego, p. Edmunda Okęckiego, i jej imię nosząca. Jest to stowarzyszenie pożyczkowo-oszczędnościowe, z potrójną poręką członków, które, chroniąc drobnych rzemieślników i okolicznych włościan od szpon lichwiarskich, godnie się zapisuje w kronikach pracy obywatelskiej i dlatego na obszerniejszą zasługuje wzmiankę.

Stowarzyszenie, otwarte 15 sierpnia 1906 roku, jak widać z rozesłanego sprawozdania, na 1 stycznia 1909 r. liczyło 1190 uczestników, z sumą kredytów do 71,805 rb. i solidarną poręką za zobowiązania i straty Tow. do 215,415 rb. W r. 1908 przybyło członków 867.

Kapitał zakładowy Tow. w marcu b. r. sięgał 8,851 rb. 57 kop., wkłady wynosiły 10,355 rb. 79 kop, zaś fundusze, wypożyczone kasie i puszczone w obrót — 11,116 rb. 68 kop.—w czem zapomoga rowieńskiej filii Banku państwa — 5,000 rb., i kapitał, ulokowany przez główną założycielkę i inicyatorkę, p. Elizę Okęcką—3,000 rb.

W r. b. skutkiem ciągle rosnących obrotów i zaufania, jakie sobie kasa wyjednać zdołała, Bank państwa podwoił kredyt z 5,000 na 10,000 rb.

Pożyczek od 1 stycznia do 1 kwietnia 1909 r. wypłacono 35,698 rb. 28 kop.

Operacye kasy rozwijają się głównie w kierunku kredytu osobistego, i lubo ustawa kasy pozwala prócz tego na pożyczki, zagwarantowane narzędziami produkcyi, inwentarzem, oraz zabezpieczone zastawem nieruchomości, maszyn rolniczych, rzemieślniczych, przemysłowych etc., tranzakcye te jednak, jako obwarowane zbyt uciążliwą formalistyką i dla tego niemal że niedostępne, w sprawozdaniu świecą nieobecnością.

W r. b. kasa po raz pierwszy pośredniczyła przy sprzedaży nasion i narzędzi rolniczych: Zamiast wypłacać pożyczki gotówką, kasa wydawała asygnacye do syndykatu rolniczego, gdzie włościanie podług życzenia, zaopatrywali się w ulepszone nasiona i narzędzia, do uprawy potrzebne.

Doniosła ta inowacya, która drobnych rolników zabezpiecza od wyzysku niesumiennych składników, pobierających od sprzedawanych na kredyt towarów bajeczne odsetki, powiodła się znakomicie i wróży na rok przyszły jeszcze znaczniejszy rozkwit interesów Towarzystwa.

Próbę ową, podjętą gwoli wydobycia ludu okolicznego z lichwiarskiej matni, siermiężna rzesza ocenić potrafiła i coraz to większe zastępy garną się do niej i w szeregi członków kasy zapisują.

O oględności, z jaką zarząd operacyami Tow. kieruje, świadczy najlepiej fakt, iż w r. ub. skreślono z rachunków i zaliczono na stratę—wszystkiego 135 rb.

Dochód kasy brutto w okresie sprawozdawczym sięgał 3,726 rb. 39 kop., zaś czysty zysk, zgodnie z postanowieniem ogólnego zgromadzenia wyniósł—1,502 rb. 24 kop.

Prezesem rady nadzorczej jest dr. Karol Baliński z Równego, członkami zaś p. Zygmunt Rajmund, właściciel domu, p. Herzberg, urzędnik banku azowsko-dońskiego, p. Ignacy Kadłubiski, właściciel domu, p. Dyonizy Kwaśniewski, p. Teodozy Bondar, właściciel domu i p. Koszelewski Józef, adwokat. Zarząd stanowią: prezes, p. Edward Kufal, właściciel domu i aptekarz, p. Edmund Okęcki, dyrektor syndykatu rowieńskiego, p. Michał Piech, majster krawiecki, i Mateusz Jakuszewski, właściciel domu.

Życzyćby należało, aby znaleźli się ludzie ofiarni i zabiegliwi w innych miastach, którzyby do organizacyi tego rodzaju pożytecznych instytucyi przyłożyć się zechcieli.

Z Łucka w r. ub. o legalizacyę podobnej kasy wystąpił do rządu guber. p. Mikołaj Rychliński, b. buchalter Tow. wzaj. kredytu. Z tranzlokacyą jednak p. Rychlińskiego na wyższe stanowisko do Berdyczowa, pożyteczny projekt zarzucony został, i nikt popierać go się nie stara. **Xy.**

Piotr Loti. 19)

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

Rozmawiali, siedząc na grobach bardzo starych, wśród wyschłych traw, zmieszanych z tem kwieciem delikatnem, które wyrastać zwykło na ziemiach suchych i spokojnych.

A rozmawiając mieli przed sobą widok wspaniały, jedyny na świecie i cały uświęcony przeszłością.

Praca pokoleń przeszłych, imperatorów bizantyjskich i kalifów wspaniałych budowała w ciągu długich wieków tę czarodziejską rozścielającą się przed nimi dekoracyę.

Był to cały Stambuł, widziany, jak gdyby z lotu ptaka, którego gromady meczetów odcinały się na dalekim błękicie morza...

Stambuł, jak gdyby skrócony, w amfiladzie bazylik i meczetów pnących się jeden nad drugim w zespole zwartym i wspaniałym, poza którym lśnił daleki lazur nieruchomych wód morza Marmurowego.

Na pierwszym zaś planie mieli prawie tuż przed sobą tysiące kolumn bądź prostych, bądź już pochyłych, lecz dziwnie pięknych, pokrytych arabeskami złotymi, kwiatami złotymi i napisami także złotymi; oraz czterystoletnie cyprysy o pniach, jakgdyby pilastrach kościelnych, barwy kamienia, i z listowiem tak ciemnem, że odcinały się na pięknym błękicie niby wieżyce koloru czarnego.

Trzy małe dusze czuły się dzisiaj doskonale.

Były wesołe, bo były młode, bo udało im się wyrwać z domu, bo czuły się wolnemi w ciągu jednej bodaj godziny i ponieważ otaczało je przeczyste powietrze nasycone aromatem wiosny.

— Proszę powtórzyć nasze imiona, zadyrygowała „Ikbala". Chcemy wiedzieć czy pan nie zapomniał.

I Andrzej, jak uczeń wydający lekcyę, mówił dotykając je po kolei palcem: „Zahida, Neszedila, Ikbala".

— O! doskonale. Ale czy pan wie, że to nie są wcale nasze imiona.

— Ani na chwilę nie wątpiłem o tem. Tembardziej, że Neszedila jest imieniem, używanem tylko przez niewolnice.

— Neszedila... To prawda... pan zna nasze zwyczaje.

Pełne promienie słońca padały na ich gęste woale i korzystając z tego Andrzej spróbował zbadać niektóre szczegóły ich twarzy.

Ale napróżno.

Podwójna, a może i potrójna zasłona z gazy czyniła ten pomysł nieziszczalnym.

Przez chwilę był zbity z tropu widokiem ich skromnych czarczafów z czarnego, nieco wytartego jedwabiu i rękawiczek niezbyt świeżych, które uznały za konieczne włożyć dla niezwracania zbytniej uwagi.

— Być może—pomyślał—biedne małe nie są zgoła tak pięknemi paniami, jak to sobie wyobrażałem.

Ale oczy jego upadły następnie na ich niesłychanie eleganckie obuwie i wytworne pończochy jedwabne... A zresztą ta wysoka kultura, którą na każdym kroku zdradzały i to wykwintne obejście...

— A więc—spytała jedna z nich — od owego dnia nie czyniłeś pan żadnych poszukiwań co do naszej osoby?

— Byłaby to rzecz niełatwa! A zresztą poco?... Wiem, że mam trzy milutkie małe przyjaciółki i to mi wystarcza.

— Ja sądzę—rzekła Neszedila — że teraz możemy powiedzieć nasze prawdziwe imiona. Zaufanie nasze wszak pan posiada.

— Nie, wolę tego nie wiedzieć, odparł Andrzej.

— Nie czyńmy tego — rzekła „Ikbala".— Tajemnica, która nas otacza, to jedyny urok, jaki posiadamy w jego oczach. Przyznaj pan panie Lhèry, że gdybyśmy nie były zawoalowanemi muzułmankami, gdyby przy każdem spotkaniu nie trzeba było igrać życiem naszem, a może i pańskiem, powiedziałbyś pan sobie: — „Czego odemnie chcą te trzy małe głuptasy!"... I na schadzkę byłbyś pan nie przyszedł.

— Zapewniam panią, że nie.

— Ale tak. Nadzwyczajność tej przygody i niebezpieczeństwo oto wszystko, co pana tu przyciąga.

— Jeszcze raz powtarzam, że nie. Tembardziej teraz.

— Nie zagłębiajmy się w te badania, przerwała „Zahida", która od pewnego czasu nie wyrzekła ani słówka. Ale, nie odkrywając przed panem szczegółów naszego stanu sądzę, panie Lhèry, że powierzenie panu naszych prawdziwych imion zacieśni jeszcze bardziej naszą przyjaźń.

— Pani ma racyę i sam chciałem prosić o to. Fałszywe imiona stanowią jakąś przegrodę.

— A więc... „Neszedila" zowie się Zeynebą i jest to imię damy pobożnej i rozumnej, która niegdyś w Bagdadzie wykładała teologię i z tem imieniem bardzo jej do twarzy. „Ikbalę" zwą Meleką (aniołem), a przybranie takiego imienia przez takie ziółko jest śmiałością nielada. Co do mnie „Zahidy", zwę się właściwie Dżenaną (ukochaną) i gdybyś pan znał historyę mego życia, zrozumiałbyś pan, jaką ironią brzmi dla mnie to imię. A teraz proszę powtórzyć: Zeyneba, Meleka i Dżenana...

— To zbyteczne i tak tego nie zapomnę. Ponieważ atoli uczyniłyście już tak dużo, pozostaje jeszcze poinformować mnie co do jednej rzeczy zasadniczej: jak mam mówić... panie... czy też...

— Mów pan: Zeyneba, Meleka, Dżenana, bez wszelkich dodatków.

— Jednakże...

— To pana razi... Ale co pan chce, jesteśmy małemi barbarzyńcami... A zresztą jeżeli pan chcesz koniecznie, proszę mówić „pani"... „pani" do każdej z nas trzech, niestety! Nasze stosunki są i bez tego tak dalekie od wszelkich reguł towarzyskich, że jedna bagatela mniej lub więcej niema żadnego literalnie znaczenia. Przytem proszę pamiętać o tem, że nasza przyjaźń może być bardzo krótkotrwałą. Te schadzki są otoczone tak strasznem niebezpieczeństwem, że żegnając się dzisiaj nie mamy żadnej pewności, abyśmy mogli spotkać się jutro. Dlaczego więc w czasie tych krótkich chwil nie korzystać ze złudzenia, że jesteśmy bliskimi przyjaciółmi?

To dziwne wyznanie było wypowiedziane w sposób niesłychanie uczciwy i swobodny i była w tem czystość niewypowiedziana, jak, gdy dusza do duszy przemawia.

Andrzej dopiero teraz przypomniał sobie o otaczającem ich niebezpieczeństwie, które wyleciało mu z głowy wobec piękna i spokoju tego zakątka i słodyczy tego dnia wiosennego.

Przypomniał sobie ich odwagę, którą stracił z oczu, ich śmiałość przyjścia tutaj, która była odwagą zrozpaczonych i zamiast się uśmiechnąć, wyczuł cały wzruszający niepokój, zawarty w tej prośbie.

— Będę tak mówił, jak chcecie — odparł—i dziękuję wam za to... Ale i wy wzamian odrzucicie słowo „pan"... Nieprawdaż?

— Ach!... Ale jakże my będziemy mówiły?..

— Mój Boże, ja tego nie wiem... I nie znajduję innego wyjścia, jak nazywanie mnie Andrzejem.

Wówczas Meleka, najbardziej z tej trójcy dziecinna zawołała:

— Dla Dżenany, trzeba wiedzieć, nie będzie to pierwszyzną.

— Meleko!...

— Daj pokój! Pozwól mu powiedzieć. Nie wyobrazi pan ileśmy już z panem przeżyły, zwłaszcza ona! W swoim dzienniku panieńskim, pisanym w formie listów do pana, byłeś pan zawsze nazywany Andrzejem.

— Co za nieznośne dziecko panie Lhèry. Upewniam pana że dużo przesadza...

— Ach!... a fotografia!...—przerwała Meleka, szybko przeskakując z przedmiotu na przedmiot.

— Jaka fotografia?...—zapytał.

— Pan z Dżenaną... Pan sobie nie wyobrazi, jak ona chce mieć taką rzecz na pozór niemożliwą... Zróbmy to prędko, może odpowiedniej chwili nie będzie już nigdy. Stań przy nim Dżenano.

Dżenana z omdlewającym wdziękiem i z gibką lekkością wstała, aby podejść...

Andrzej zaś rzekł:

— Czy pani wie, do czego pani jest podobną? W tem długiem okryciu czarnem i z głową pochyloną sprawia pani wrażenie elegii, przesuwającej się wśród mogił.

Nawet jej głos melancholijny, o tembrze muzykalnym i słodkim, lecz przerywanym i jak gdyby odległym miał w sobie cechy elegijne.

Chociaż atoli ta mała elegia żyjąca w jednej chwili mogła stać się żartobliwą i dowcipną, zdolną do dziecinnej wesołości i do szalonego śmiechu.

Stanęła teraz poważna obok Andrzeja, nie zdradzając bynajmniej chęci podjęcia woalu.

— Jakto zostanie pani tak... na czarno, z zakrytą twarzą?...

— Naturalnie... Będzie to sylwetka... Wszak wiesz pan, że dusze nie potrzebują kształtów...

I Meleka, wyciągnąwszy z pod „czarczafu" mały „kodak" najnowszego systemu, w jednej chwili zrobiła dwa zdjęcia.

Nie przypuszczali wtedy, jak drogiemi i smutnemi staną się kiedyś dla nich, wskutek zbiegu okoliczności, te dwa małe zdjęcia, zrobione żartobliwie w tem miejscu w słonecznej chwili odrodzenia wiosennego.

Meleka chciała odbić na wszelki wypadek jeszcze jedną kliszę, gdy nagle ujrzeli olbrzymie wąsy i czerwoną czapkę, wysuwającą się tuż przy nich z poza jednej z kolumn grobowych.

Był to jakiś przechodzień zdumiony tem, że słyszy obcą mowę, oraz widokiem turków fotografujących na świętym cmentarzu.

Odszedł w milczeniu, ale sprawiał wrażenie człowieka, który sobie mówi:

— Poczekajcie no... Zaraz wrócę, aby tę sprawę wyjaśnić.

I dziś więc jak i ongi schadzka skończyła się popłochem—szaloną ucieczką trójcy widm wytwornych.

A był już czas po temu, bo nieznany nieprzyjaciel gromadził już ludzi u stóp cmentarnego wzgórza.

W godzinę potem, Andrzej i jego przyjaciel, którzy szli w oddali za biegnącemi boczną ścieżką małemi turczynkami, przekonawszy się, że szczęśliwie dotarły one do schodów Złotego rogu i wsiadły do jednego z kaików, skierowali się sami ku innym schodom, aby z Ejuby odpłynąć...

Cisza i spokój panowały w długiej barce, w której, prawie leżąc według miejscowego zwyczaju, przecinali, zamkniętą przez olbrzymie miasto, zatokę, w godzinie, gdy szał wieczoru dosięgał swego szczytu.

Ich wioślarz kierował łódź wzdłuż brzegów Stambułu, płynęli więc w olbrzymim cieniu, który od wieków rzucają o zachodzie słońca gromady domów i meczetów na te wody, zawsze zamknięte i spokojne.

Hen ponad wodą Stambuł poczynał już zlewać się i ciemnieć, pławiąc jeszcze swoje wspaniałe kopuły, jak czynił to każdego wieczora, w potokach zachodzącego słońca.

I znowu zdawał się panować, jak za czasów swojej wielkiej przeszłości, a przezrocza powierzchnia wód morza zda się, iż kryła gruzy i zwaliska dwóch olbrzymich cywilizacyi.

Lecz podczas, gdy Stambuł coraz bardziej okutywały mgły nocne, brzeg przeciwległy, dzielnice Khassim-Basza, Terchane, Galata jak gdyby objęte były pożarem i nawet banalna Pera, spiętrzona na samym szczycie i ogarnięta blaskami rozpalonej miedzi, miała swą rolę piękną w tych wspaniałych chwilach kończącego się dnia.

Na całem świecie niema miasta, które w rozświetlonej dali stawałoby się tak cudnem i czyniłoby wrażenie jakiejś przeogromnej apoteozy.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowską (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.